Nr. 247. **We Lwowie Czwartek dnia 28. Października 1886.** **Rok XIX.**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 8 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Lwów 27. października.

Sprawa napisów na banknotach została przecież zwróconą na tory, na których powinna się była znaleźć od początku. Jak nas zapewniają nasze sprawozdania wiedeńskie, ogłoszone w *Dzienniku* w dniach ostatnich, Koło polskie postanowiło reasumować pierwotną uchwałę w tym przedmiocie, uważając ją za niebyłą. W ten sposób naprawioną została „pomyłka polityczna“, która mogła była pociągnąć za sobą następstwa wpływające bardzo niemile na stosunek Koła polskiego do jego najwierniejszych sprzymierzeńców w Radzie państwa, a co gorsza — w ogóle niebezpieczne dla dalszego rozwoju naszych spraw krajowych. Wszak zwróciliśmy już uwagę na głosy pism czeskich, które nam zagroziły dosłownem zastosowaniem przysłowia: „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.“ I Czesi byliby w danym razie niezawodnie przyrzeczenia dotrzymali, bo to ludzie w polityce praktyczniejsi od nas.

Nie bez zamiaru nazwaliśmy pierwotną uchwałę Koła polskiego, sprzeciwiającą się umieszczeniu różnorodnych napisów na banknotach, pomyłką polityczną.

Że nią była w istocie, jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniej w znacznej mierze, łatwo przekonać się z przebiegu rozprawy Koła polskiego o reasumcji. Wszak p. Machalski przyznał otwarcie, że nie byłby głosował przeciw żądaniu Czechów co do języka na banknotach, gdyby nie był sądził na podstawie mylnych informacyj, że Czesi na pozór tylko obstają za swojem żądaniem i że w gruncie rzeczy radzi będą, jeżeli im sprawa ta zejdzie z głowy! A takich posłów, którzy byli podobnego z p. Machalskim przekonania, było więcej w Kole.

Powinniśmy też pomyłkę tę uważać jako pomyłkę i równie jak Koło polskie uznać ją za niebyłą, a wówczas z większą nadzieją powodzenia spoglądać będziemy mogli na zawarte w referacie p. Bilińskiego żądania nasze i czeskie w sprawie bankowej. Referat ten, obejmujący znane już czytelnikom naszym owe siedm punktów—do których obecnie z reasumcją uchwały Koła przybywa samo przez się, jako ósme, żądanie wielojęzycznego napisu na banknotach — odpowiada zresztą zupełnie potrzebom kraju. A jeżeli uda się wszystkie te żądania przeprowadzić w subkomitecie bankowym—o czem nie wątpimy, jeżeli Polacy z Czechami i znaczna część Klubu hr. Hohenwarta pójdą ręka w rękę i w pełnej komisji ugodowej, wówczas będzie wszelka nadzieja, że i Rząd poprze życzenia te w obec Banku. Inaczej na cóżby się był Rząd pytał prawicę, o ile liczyć może na jej poparcie w sprawie ugody?

Ale zanim komisja pełna zajmie się jeszcze kwestją bankową, już dzisiaj powiedzieć można Rządowi, czego sobie przeważna większość prawicy w tej sprawie życzy i dziś już zapewnić się o poparciu Rządu. Wszak życzenia te wszystkie w żadnym razie nie mogą zachwiać dzieła ugody, gdyż nie potrzeba do ich urzeczywistnienia nic więcej oprócz oficjalnego i obowiązującego oświadczenia Banku, że je uwzględni. Ani zmiany statutów Banku, ani ponownych pertraktacyj pomiędzy Rządami węgierskim i austrjackim, na to nie potrzeba.

Spodziewamy się zatem, że w tym, a nie innym duchu opiewać będzie odpowiedź reprezentantów prawicy na owe pytania Rządu, o ile prawica popierać będzie dzieło ugody...

Pisma wiedeńskie poświęcają sympatyczne wspomnienia zmarłemu kanclerzowi państwa i podnoszą w ciepłych słowach jego znakomite zdolności jako męża stanu, choć nie brak w słowach uznania także zarzutów z powodu podziału Austrji.

Pisma węgierskie odzywają się natomiast z gorącemi pochwałami i słowami wdzięczności, za przeprowadzenie dualistycznej formy państwa.

Artykuły pism berlińskich nie są wcale przychylne.

Nordd. Allg. Ztg. nazywa go reprezentantem starej polityki gabinetowej, który w rażącej był sprzeczności z realnem życiem politycznem.

National Ztg. powiada: Beust był mężem stanu, który wychodząc z fałszywego punktu widzenia, fałszywe wybiera środki do urzeczywistnienia swych celów.

Germania zaznacza, że najważniejszem dziełem Beusta, było wypowiedzenie konkordatu i że zresztą pracował Beust nad zburzeniem fundamentalnych podstaw Austrji.

Inne pisma osądzają byłego kanclerza jeszcze surowiej.

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołów posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej.*)

Rada normuje obowiązek pokrywania wydatków na cele szkolne przez gminę m. Glinian. — Rada uchwala wyłączyć gminy Załuczne i Pieniążkowice z zakresu szkolnego w Odrowążu. — Rada uchwala zorganizować szkoły filjalne w Buczałach i Łoponiu z dniem 1. września 1887, tudzież filjalną szkołę w Maksymowicach z dniem 1. września 1887. — Rada uchwala zalecić na premja i do bibljotek szkół ludowych drugie wydanie I., II., IV. i IX. „Bibljoteki dla młodzieży,“ tudzież pierwsze wydanie tomiku XIX. tejże „Bibljoteki.“ — Rada uchwala zalecić tablicę ścienną Hirta „Kształty powierzchni ziemi,“ jako środek pomocniczy do nauki z poglądu do szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych. — Rada uchwala zalecić dzieło p. t. „Najważniejsze sposoby uszlachetniania drzewek owocowych“ Władysława Boberskiego, jako środek pomocniczy przy nauce z poglądu w Seminarjach naucz. i w szkołach ludowych. — Rada pozwala na zaprowadzenie kursu specjalnego robót kobiecych w szkole wydziałowej PP. Benedyktynek w Przemyślu, zatwierdzając plan naukowy dla tego kursu. — Rada zatwierdza w zawodzie nauczycielskim Michała Bogusza i Romana Palmsteina, nauczycieli IV. gimnazjum we Lwowie, przyznając im tytuł profesora. — Rada pozwala na ustanowienie nadetatowych nauczycieli przy szkole męskiej w Tarnopolu, w Martynowie nowym, w Glinianach i przy szkole wydziałowej w Gródku. — Rada pozwala na ustanowienie nauczycieli nadetatowych przy szkołach ludowych w Buchowicach, Inwałdzie, Ujsołach i Kolbuszowie.

* * *

(*Szkoły wydziałowe*).

Artykuł 10. ustawy kraj. z d. 2. lutego 1885 r. o urządzeniu publicznem szkół wydziałowych przepisuje, że plany nauki dla tychże szkół wydane dawniej, mają uledz rewizji w sposób postanowiony przez obowiązujące przepisy w myśl artykułów 6–9 tejże ustawy. Rozporządzeniem z dnia 13. lipca 1886 r. zatwierdził p. minister wyznań i oświecenia przedłożone przez Radę szkolną krajową plany naukowe dla szkół wydziałowych żeńskich we Lwowie i Krakowie, a ponieważ, co do szkół wydziałowych żeńskich w Tarnowie, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu, Sejm krajowy nie powziął jeszcze uchwał, mających zaprowadzić zmiany w dotychczasowych orzeczeniach organizacyjnych tych zakładów w myśl art. 5. u. k. z d. 2. lutego 1885, przeto postanowiła Rada szkolna krajowa aż do dalszego zarządzenia, mającego się wydać we właściwej drodze, wprowadzić te same plany prowizorycznie także w szkołach wydziałowych żeńskich w Tarnowie, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Nowe plany naukowe dla szkół wydziałowych przesłane będą, celem zaznajomienia się ze szczegółami, także prywatnym zakładom naukowo-wychowawczym żeńskim, zbliżonym swą organizacją i zakresem nauki do publicznych szkół wydziałowych żeńskich.

* * *

(*Rewizja książek i obrazów w szkołach fachowych*).

Ministerstwo oświecenia, pragnąc zapobiedz niestósownej lekturze dla uczniów i uczennic w przemysłowych i handlowych szkołach, subwencjonowanych przez państwo, zobowiązało dyrektorów i kierowników tych szkół, ażeby wszystkie dzieła i obrazy, przeznaczone do użytku uczniów, znajdujące się w bibljotekach zakładów powierzonych ich pieczy, jakoteż dzieła, które w przyszłości ku temu celowi mają być użyte, poddane zostały ścisłej rewizji. Kierownicy mają się także starać o to, ażeby wszystkie książki i utwory artystyczne, których treść pod względem patrjotycznym, religijnym lub obyczajowym, mogłaby obudzać pewne obawy, zostały natychmiast usunięte a względnie nie dopuszczone do bibljotek. Każdy nauczyciel obowiązany jest po zbadaniu treści książki, podpisem swego nazwiska w katalogu bibliotecznym, z dodaniem daty przedsięwziętego zbadania, poręczyć, że treść książki nie wykracza przeciw jednemu z powołanych wyżej punktów.

Rada państwa.

Wiedeń 26. października. (*Tel. Dz. Pol.*). Z Izby deputowanych. Izba przyjęła bez dyskusji w drugiem czytaniu prowizorjum budżetowe do końca marca 1887 roku. Następnie po krótkiej dyskusji przyjęto ustawę o kontyngensie rekrutów na rok 1887 z rezolucją Rosera, domagającą się przedłużenia perjodu obowiązkowego stawiennictwa w celu przeprowadzenia ścisłej metody zbadania popisowych.

W końcu rozpoczęła się dyskusja nad ugodą cłowo-handlową.

Po przemówieniu kilku posłów i po mowie ministra handlu Bacquehema, przyjętej oklaskami przez całą Izbę, uchwalono jednogłośnie przejść do dyskusji szczegółowej nad ugodą cłowo-handlową.

Steinwender interpeluje w sprawie lokalnej kolei na Bukowinie.

* * *

Podkomitet bankowy odbył d. 25. b. m. posiedzenie, na którem był obecny minister Skarbu.

P. Biliński przedłożył swój referat.

P. Herbst oświadczył, że subkomitet nie zajmuje takiego stanowiska, aby mógł stawiać jakiekolwiek żądania, wbrew statutom bankowym. Bank nie może się zobowiązywać w obec takiego ciała jakim jest podkomitet.

P. Magg przypomina, że należy przedewszystkiem przeprowadzić dyskusję szczegółową nad wszystkiemi paragrafami w myśl dawniej przyjętej uchwały.

P. Trojan nie widzi nic nadzwyczajnego we wnioskach referenta Podkomitet może żądać wszelkiego rodzaju wyjaśnień.

P. Abrahamowicz znajduje postępowanie referenta zupełnie poprawnem; byłoby może jednak lepiej przy poszczególnych paragrafach postawić odnośne żądania.

P. Lienbacher oświadcza, że nie może się zgodzić na wnioski sprawozdawcy. Komitet nie jest do tego kompetentnym, aby stawiać komisji warunki do obrad.

P. Neuwirth wzywa ministra, aby określił stanowisko Rządu w tej sprawie.

Minister Skarbu odpowiada, że czeka przedewszystkiem uchwały komitetu, nie czuje się bowiem powołany do mięszania się teraz do dyskusji.

P. Neuwirth zaznacza, że Rząd jeszcze nigdy nie wyrzekł się w taki sposób swej przewodniej roli i przypomina kategoryczne oświadczenie ministra w sprawie naftowej. Po przemowie Sturma i Bilińskiego przyjęto wniosek Lienbachera przejścia do rozpraw szczegółowych.

Klub czeski uchwalił odesłać wniosek Plenera dotyczący urządzenia Izb robotniczych do osobnej komisji.

Poseł Grocholski, który przez kilka dni chorował był d. 25. na posiedzeniu Izby i konferował dłuższy czas z Taaffem i Dunajewskim.

Wypadki na Wschodzie.

W Petersburgu ogłoszono następujący ukaz carski, datowany z dnia 12. b. m. st. st. do armji i floty, który przyniósł nam wczorajszy telegram, a który zdaniem naszem należy także poniekąd do wypadków na Wschodzie: „Dziś odbyło się w Petersburgu odsłonięcie pomnika na pamiątkę wojny 1877/8. Oby pomnik ten na wieczne czasy przypominał własne zaparcie się i bohaterstwo wojowników, którzy z pomocą bożą sztandar rosyjski i imię rosyjskie nową sławą okryli. W tym dniu uroczystym zwracam się do was komendantów, admirałów, oficerów, żołnierzy i majtków mej dzielnej armji i bohaterskiej floty, aby wam powiedzieć, że pokładam zaufanie w waszej niezłomnej uległości, że dumny jestem z waszych przesławnych czynów, i że wspólnie z całą Rosją pamiętam z sercem, przejętem wdzięcznością, o waszych wysokich zasługach około tronu i ojczyzny. Oby te pamiątki były rękojmią niezmiennego przekonania mego i całego ludu rosyjskiego, że we wszelkich doświadczeniach, jakieby opatrzność Boża zesłać miała w przyszłości na Rosję, pozostanie armja i flota rosyjska zawsze na wysokości wojennego bohaterstwa i nieprzemijającej sławy, które pozyskane przez naszych przodków, w oczach naszych były godnie strzeżone i podtrzymywane.“

* * *

Nawiązując do politycznej sytuacji, mniemają *Petersburskija Wiedomosti*, iż gorzkie uczucie musiało opanować uczestników uroczystości odsłonięcia pomnika na uczczenie pamięci poległych w r. 1877/8 w obec fałszywości i zmienionego usposobienia Bułgarów. Dziennik ten nie sądzi, aby uroczystość petersburska wywarła jakie wrażenie na Bułgarów. Jeszcze niedawno niewolnicy, nie mogą Bułgarowie wzbudzić w sobie uczucia własnej godności. Dobro swej ojczyzny oceniają oni według liczby swej trzody chlewnej. Lecz wybije godzina w której zniknie wpływ dążącej do hegemonji nad Słowianami Austrji wraz z niemieckiem poparciem, a wówczas rozpocznie się zadanie Rosji. *Graždanin* pisze, iż żadnej sławy nie zdobyto sobie tak niepotrzebnie, jak tę, którą opiewa ów pomnik. Klęska sebastopolska była lepszą, aniżeli zwycięstwa w Bułgarji. Byłoby pożądanem, aby ów pomnik przyniósł głęboką naukę Rosji.

* * *

Z Sofji donoszą w formie pogłoski, że Rosja zamierza wojska swoje wysadzic na ląd w Warnie. Zdaniem poważnych dzienników, nowym komplikacjom zapobiedz może rzetelne wzmocnienie porozumienia mocarstw.

* * *

Nowoje Wremia zapewnia, że Rosja przystąpi niezawodnie do żądania Francji i Turcji, w sprawie ewakuacji Egiptu.

* * *

O rozmowie Gadbana z Stambułowem donoszą: Gadban zauważył, iż byłoby dobrze, aby Sobranje zostało odroczonem, gdyż w przeciwnym razie mogłoby przyjść łatwo do zajęcia Rumelji wschodniej przez Turcję, a to tem więcej, skoro wschodnio-rumelijscy deputowani mają brać udział w Sobranju. Stambułow odpowiedział: „Tego nie możecie uczynić. Zresztą zajmijcie Bułgarję, a wtedy razem będziemy musieli uciekać do Azji“.

* * *

Z Dżurdżewa donoszą: Stambułów zachorował. Rejenci i ministrowie udali się już do Tirnowy. Nie widzieli się oni wcale z jenerałem Kaulbarsem od czasu powrotu jego do Sofji.

* * *

Do *N. fr. Presse* donoszą z Sofji Kaulbars wystosował do Rządu bułgarskiego notę, w której oświadcza, że Rosja nie będzie aprobowała ani jednej uchwały Sobranja.

* * *

Do *Tagblattu* donoszą z Tirnowa: Rząd zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby zamierzał odroczyć otwarcie Sobranja, do dnia 31. b. m., i oświadcza, że obstaje stanowczo przy pierwotnym terminie otwarcia Sobranja, t. j. w dniu 27. b. m. Wysłany do Wiednia i Berlina mąż zaufania Rządu bułgarskiego, Zacharjasz Stojanow, otrzymać miał także polecenie, aby się poinformował, jakby Austrja i Niemcy przyjęły ewentualną kandydaturę ks. Leopolda bawarskiego, małżonka arcyks. Gizelli na tron bułgarski.

Zdaje się, że mocarstwa postanowiły wreszcie wysłać do Tirnowa swych urzędowych reprezentantów. Wicekonsulom w Ruszczuku poruczono tę misję.

* * *

Jeden z rzymskich wysokich dyplomatów rozwinął następujący obraz obecnej sytuacji: Otwarcie Sobranja kryje w sobie bezwzględnie wielkie niebezpieczeństwo. Zapewne utrzymają się Bułgarowie na swem mądrem stanowisku i nie wybiorą ponownie ks. Aleksandra, gdyż byłby ten wybór dla nich nieszczęsnym. Niech usłuchają rad przyjaciół swoich i wybiorą ks. Waldemara duńskiego, a gdy ten prawdopodobnie wyboru nie przyjmie, będą miały mocarstwa czas uspokoić namiętności rosyjskie i znaleść pokojowe wyjście.

Prawosławie słabnie.

Rusk. Kur. wystąpił z artykułem, omawiającym sprawę odszczepieństw od Kościoła prawosławnego. Stała dezercja wyznawców prawosławia do sekt rozmaitych, zmusiła Kościół panujący do chwycenia się środków nadzwyczajnych. Niedawno zwoływany był Sobór biskupów, w Kijowie tworzy się towarzystwo misjonarskie w celu walczenia ze sztundą, do którego przyjmowane będą nietylko osoby duchowne, lecz i ludzie świeccy, znający lud i umiejący doń przemawiać. W ogóle położenie rzeczy wymaga wielkiej uwagi, gdyż odszczepieństwo puściło w narodzie rosyjskim głębokie korzenie. Rozmaite tego rodzaju objawy, w szczególności zaś dezercja jednostek z duchowieństwa prawosławnego do „starej wiary“ dają dużo do myślenia. Niedawno, jak wiadomo, uciekł zagranicę o. Wierchowskij, były proboszcz jednej z cerkwi petersburskich, pozbawiony przez Synod stanu duchownego z perspektywą zamknięcia do klasztoru, za ciążenie ku sekciarstwu. Wierchowskij obecnie mieszka w Dreznie. Inny duchowny Lucernow był 27 lat księdzem prawosławnym, a lat dziesięć nauczycielem w zakładach duchownych. Nie powstrzymało go to od otwartego przejścia na starowierstwo, za co zamknięty został do jednego z klasztorów, zkąd zemknął. Wtedy synod pozbawił go stanu duchownego i oddał „w ręce władz cywilnych“. Lucernow ratował się ucieczką do Białej Krynicy w Austrji, gdzie pozostaje obecnie przy tamecznej hierarchji starowierczej. Świeżo w Carycynie miejscowy duchowny Sokołów donosi policji, że w domu starowiercy Mosiejewa odprawia nabożeństwo według dawnego obrządku jakiś duchowny prawosławny. W rzeczy samej policja znalazła tam tajemną modlitewnię, obsłu-

---

85)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

— Książę! zamiary wasze są tak rozumne i wielkoduszne, że nie pozostaje nam nic, jak tylko gorąco błagać, byście je raczyli coprędzej urzeczywistnić! — zawołał Spytek z zapałem. — W naszych ziemiach jest już dużo takich, którzy za przykładem Husytów pragną się od Rzymu oderwać, gdyż duchowieństwo katolickie zanadto nas uciska.

— Wszystko się zrobi, gdy po temu godzina wybije!

— Ale nam ciężko czekać!

— Jak widzę, Spytku, was matka w gorącej wodzie kąpała. Nie wszystko jednak da się od razu przeprowadzić, często najlepsze postanowienia trzeba umieć zwlekać... Porwać się na Rzym łatwo, lecz podołać mu trudno!...

— Miłościwy książę! my was wszyscy wesprzemy!

Witold uśmiechnął się na te słowa.

— Nie wątpię, lecz kto wam powiedział Spytku, że dalibyśmy mu radę, nie przygotowawszy się wpierw należycie do walki? Wszak Rzym to największa potęga na świecie!... Zerwijmy z nim dziś jawnie, a jutro poruszy on przeciw nam, tak samo jak przeciw Husytom, wszystkie narody ziemi. Zaczną się nowe wojny krzyżowe, nasze sioła będą popalone a ziemia krwią zlana. Nim się więc na to narazim, musimy wpierw mieć pewność, że nie on zwycięży, jeno my! Niech choć skóra stanie za wyprawę. Tylko głupi porywa się z motyką na słońce... przeciwnie mądry w obec przeważnego wroga chętnie udaje słabego, by za to tem silniej wtedy wystąpić, gdy nieprzyjaciel jego na chwilę osłabnie.

Gorącemu młodzieńcowi roztropne te słowa nie trafiły do przekonania, prędko więc odrzekł:

— Jeżeli wasza miłość pozwoli, bym moje zdanie wyjawił, to powiem, że dziś łatwiej niż kiedykolwiek Rzym złamać. Cesarz, na którym papież się opiera, leży bezsilny, Husyci rozgromili wojska krzyżowe, w Alemanji zamięszanie, na Rzym padł strach! Podnieś, książę, twój oręż zwycięzki i rzuć go na szalę, a wszystko padnie przed tobą na kolana i ty jeden będziesz panem świata!

Spytek, gdy to mówił, był człowiek wierzący w ideę, którą w swem sercu nosił. Witołd czas jakiś przypatrywał mu się z uśmiechem, potem rękę na ramię mu położył i tak odpowiedział:

— Wierzcie mi, Spytku, to coście teraz powiedzieli, brzmi i w mojej duszy, lecz dla wątpliwego zwycięztwa, boć cóż pod słońcem można za pewne uważać, nie godzi się rzucać na los szczęścia tego, co się posiada. Państwo moje jest wielkie, ludu orężnego nie brak mi, ale nieprzyjaciół ma ono tyle, że dzień i noc muszę stać na straży jak żóraw i przestrzegać, żeby się kto zdradziecko w moje granice nie wdarł. Tu czyha Krzyżak, tam car Złotej Ordy czeka jeno na chwilę sposobną, żeby moje ziemie napaść i złupić, chytremu Wołochowi także nie mogę ufać, Psków i Nowogród wciąż przysięgają przyjaźń a nigdy jej nie dotrzymują, nawet książę moskiewski, choć mój zięć, gdyby mógł ukradłby mi chętnie kawał ziemi. A w tych ciężkich stosunkach na kogo mam liczyć, na was, na Jagiełłę? Ach! wy pono jesteście z wszystkich najgorszymi sprzymierzeńcami. Bo zaiste nie wiem, z kim się w Krakowie układać, z królem czy z Oleśnickim. Pierwszy niby to najwięcej znaczy, lecz drugi wszystko robi. Piękny król, któremu nie wolno nawet pieczęci przycisnąć bez zezwolenia baronów! Wiecie, Spytku, kiedyby u was był ład? Oto wtedy, gdybym ja przyszedł, Witołd, i kazał ściąć choć sto łbów warcholskich. Po takim krwawym chrzcie zrobiłoby się cicho i rządziłby król, któremu Bóg dał władzę, a nie klechy z komesami. Co do Zbyszka, ten tańcowałby tak wtedy, jakbym mu zagrał. Lecz Jagiełło temu nie podoła. U niego wielkie serce, ale głowa ciasna i ręka słaba. Zrozumiecie teraz, Spytku, czemu wśród takich stosunków muszę być chytry jak lis i ślizgać się jak wąż. Wszakże jedna chwila czasem to psuje, co długie wieki zrobiły.

Przerwał, jakby chciał oddechu zachwycić, potem tak mówił dalej:

— Ale choć mi ciężko, uczynię jednak wszystko, com powinien. Czechów nie opuszczę, koronę ich przyjmę i księcia Korybuta z zaciężnym żołnierzem wyszlę im na pomoc. To już postanowione! Żeby zaś Rzym nie miał powodu nazywać mnie heretykiem i głosić na Litwę wojny krzyżowej, więc powiem Korybutowi, by pozornie nakłaniał Prażan do pogodzenia się z Rzymem, Nieprzyjaciół trzeba rozdzielić i bić po jednemu. Ukołysany Rzym przestanie cesarza wspierać, co gdy nastąpi, zmożemy najpierw Zygmunta, a potem weźmiemy się do Rzymu!

To, co Spytek teraz usłyszał, musiało go zadowolić. Wszak jemu szło przedewszystkiem o to, by sprawy czeskiej, którą tak gorąco wziął do serca, że ją za własną poczytywał, Witołd nie opuścił. Skoro teraz otrzymał uroczyste zapewnienie, że to nie nastąpi, książę Witołd przyjmie czeską koronę, czegoż więc mógł jeszcze pragnąć?

Chyba żeby jego marzenie zmieniło się bezzwłocznie w rzeczywistość, żeby cały świat usłyszał, że w. ks. litewski wziął Husytów w potężną swoją opiekę i żeby wojownicze zastępy Korybuta jak najprędzej ruszyły do Pragi.

Że Witołd zwycięży, o tem nie wątpił. Wszakże wielki ten człowiek czegokolwiek dotąd się podjął, wszystko szczęśliwie dokonał. A wiarę tę w Witołda nie sam jeden miał Melsztyński. Wraz z nim podzielali ją wszyscy Litwini i bardzo wielu Polaków.

Książę przeszedł się znów kilka razy po izbie, potem ciszej tak przemówił:

— Do Raciborskiego wyszlę posłów, i jeżeli ten psiak cesarski Czechów zaraz nie wypuści, przygniotę go ciężarem mego gniewu. Korybutowi pozwoliłem już zbierać ludzi tak tu, jak i u was. Przed odjazdem jeszcze otrzymacie w tej sprawie listy do kilku mi oddanych, aby werbunek przyspieszyli.... Dam wam także pismo do króla, żeby mi nie przeszkadzali. Klechy pozjadają się ze złości, jeśli Jagiełło choć raz ostro im się postawi. Gdyby zaś nie mógł im podołać, to niech przynajmniej przez palce na to patrzy, co ja będę czynił. Dałbym ja sobie radę i bez niego, ale, niestety, wasze ziemie oddzielają mnie od Czechów. A teraz, Spytku, mam wam coś ważnego powiedzieć, wasz ojciec był mi wiernym druhem, da Bóg, może go jeszcze obaczym, spodziewam się zatem, że i jego syn dochowa mi przyjaźni.

— Książę! za was dam chętnie moje mienie i życie!

— Bóg zapłać, Spytku! Tyle jednak od was nie żądam... ale skoro chcecie stać przy mnie, więc po powrocie do domu nie zatrzymujcie się w Krakowie ani jednej chwili, lecz jedźcie prosto do Czech i to nie do Pragi, bo tam innych wyszlę, jeno na górę Tabor, żeby widzieć się z Żyżką. Dzielny to mąż, z żelaza kuty, szkoda tylko, że uparty. Powtórzcie mu wiernie wszystko, coście tu odemnie usłyszeli, i proście go, by Korybutowi, gdy do Pragi przybędzie, nie robił trudności. Niech się złączy z nim i z Prażanami, a cesarz rzymski przepadnie! Jeżeli później będzie potrzeba, pospieszę i ja do niego na czele tych samych zastępów, które rozgromiły Krzyżaka pod Grunwaldem. Wtedy rozprawim się z całym światem!

Gdy książę to mówił, Spytkowi czoło się zasępiło. Wszak przyszła mu na myśl złotowłosa Beatricza, która ze słodkiem upragnieniem od tak dawna go wyglądała. Miałże dzień ślubu zwlekać w nieskończoność! Smutek i wahanie trapiły go jednak ledwie jedno mgnienie oka. — Pierwszy obowiązek, potem własne szczęście! — rzekł sobie w duchu i zaraz głośno przemówił:

— Uczynię, co wasza miłość każe i nazajutrz po powrocie do Melsztyna wyruszę do Czech. Dałby jeno Bóg, żeby wszystko poszło po waszej myśli i żeby chytry Zbyszek nie doprowadził tymczasem do skutku ułożonego z cesarzem małżeństwa.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wilk i kozieł.

(Bajka.)

Raz basior, napotkawszy capa, rzekł doń: „Bracie,
Pragnąłbym z duszy serca uczynić coś dla cię.
Chcę cię cywilizować — zwilczyć, jednem słowem:
Sierść masz lichą, wytartą, a tak futrem płowem
I puszystem porośniesz; będzieć ciepło w zimie,
Wraz i siły nabierzesz; już ci się nie imie
Lada kurta do łydek, bo wilczy ród znany!
Dla nas przecie stworzone owce i barany;
Mamy prawo zjeść wszystko, co jest do zjedzenia.
To święte prawo wilcze! A gdy do plemienia
Naszego będziesz liczon, świat będzie twój cały!“
Na to odrzecze kozieł: „Zaszczyt to niemały;
Lecz nie widze sposobu.. kozłem mnie stworzono;
Kozłem był dziad mój, ojciec; koziem mlekiem łono
Matki mnie wykarmiło... Jakaż na to rada?“
„Poradzim!“ wilk odrzecze. „Więc naprzód wypada,
Bym cię zasymilował, to znaczy: zadławił.
Następnie schrustał, połknął, a w ostatku strawił.
Wtedy przejdziesz w krew moję, zmienisz się w me [kości
I w mych dzieciach do późnej przejdziesz poto- [mności.“
Cap tylko brodą trząsnął: „Uważ, panie drogi,
Że Pan Bóg dał mi na łbie bardzo twarde rogi;
Więc nim mnie zwilczyć zdołasz, to przed tą od- [mianą
Jeszcze ci moje rogi djablo w gardle staną!“

Henryk Sienkiewicz.

giwaną przez księdza prawosławnego Remizowa. Jak dowodzą fakty powyższe, rozmaite sekciarstwo, szczególnie zaś racjonalistyczne, wzmaga się, lecz jednocześnie wzmagają się środki przedsiębrane przeciwko niemu przez Kościół panujący. Organ moskiewski wyraża pewną wątpliwość co do skuteczności systemu represyjnego w tego rodzaju sprawach.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. października.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Karol Ludwik obchodzić będzie w tych dniach 25-letni jubileusz jako właściciel 8. pułku ułanów.

Wiadomości osobiste. P. Kazimierz Ostaszewski-Barański, współredaktor *Dziennika Polskiego*, powrócił z Wiednia do Lwowa.

Nekrologja. Ferdynand Koestlich, dyrektor Zakładu naukowego wojskowego, kapitan obrony krajowej, major z r. 1863 (Oldonaj), urzędnik Wydziału krajowego, zmarł d. 26. bm. o godz. 6. wieczorem po długich i ciężkich cierpieniach. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3. popoł. z domu przy ul. Lipowej l. 4 (pałac Skrzyńskich) na cmentarz Łyczakowski. — Seweryn Pobóg Gurski, b. właściciel dóbr ziemskich, zakończył życie d. 25. bm. w Wołczyszczowicach. — Michał Chomiński, znany artysta dramatyczny, zmarł w Warszawie. Wraz ze starszym bratem Michał Chomiński rozpoczynał swój zawód na scenie krakowskiej w epoce jej świetności, za dyrekcji Meciszewskiego, i odznaczał się jako wyborny komik. Od r. 1846 zaliczał się w poczet zdolniejszych artystów sceny warszawskiej. Jak w Krakowie bracia Chomińscy zostawili najlepsze wspomnienia, tak Michał cieszył się stale sympatją publiczności warszawskiej.

Kalendarz. Czwartek (28.): Szymona i Judy — Własty boga. Wschód słońca o godz. 6. min. 45, zachód o godz. 4. min. 40.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji p. W. Schajna c. k. komisarz Straży skarbowej 1 złr., c. k. Straż skarbowa w Mielcu 2 złr. — razem z poprzedniemi 271 złr. 40 cnt.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rzymsko kat. komitetowi parafialnemu w Babicach, w powiecie przemyskim, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 200 złr.

III. spis składek na pomnik dla ś. p. Marji Bartus. Stefanja Kozierowska złr. 1, Marja Bielska 3, Julja Lewicka 4. Z listy: A Szulmanówny 5·80, Wincenty Longchamps 5, Wandy Turch z Gródka 10·60, Emilji Heym, dyr. szkoły w Kołomyi, 3, A. Gostyńskiej 4.15, Wł. Gostyńskiej 9·70, Stanisławy Skrzyńskiej 3·40, Marji Wolskiej ze Stryja 12·50, Niewiadomskiej 1, Marji Krzyżanowskiej 2·10, Zofji Krzyżanowskiej 2·30, Teofili Kobylańskiej 8·30, Kamili Rieger 9·10, Zofji Romanowiczówny 13, Michalczewskiej 4·80, Harlenderowej z Drohobycza 7·90, Schillerówny ze Staniałuchowa 6·76, Emilji Chrząszczewskiej 7·50, Wystauchowa rubli sr. 6, prócz tego Teofil Lenartowicz nadesłał 10 lir. Razem łącznie z poprzedzającemi 270 złr. 95 ct., rs. 6 i lir 10.

Miło nam przy tej sposobności podzielić się z czytelnikami pełnym uczucia i piękności wierszem, jakim nasz czcigodny piewca z Florencji, w którego wzniosłej duszy każda zacna ogół obchodząca sprawa znajduje zawsze serdeczny oddźwięk współczucia i pomocy, ozwał się w sprawie pomnika przedwcześnie zgasłej Marji:

„Chateńkę, jakiej nie miała sierota,
Wzdychając za nią aż po życia kres,
Stawiają dłonie czułych serc i braci...
Księgi jej pieśni nie na wagę złota,
Ciężą — a na wagę łez...
Za takie księgi Pan Bóg tylko płaci.
I z niemi ona tam wysoko w górze
Stoi nad tobą łaskawy przechodniu,
I jako dzwonek, co rozpędza burze,
Dzwoni nad Polską w tych straceńców chórze,
Którzy się jawią i nikną dzień po dniu."

Teofil Lenartowicz — jak słyszeliśmy — pracuje podobno nad medaljonem z wyobrażeniem naszej poetki, oraz nadesłał pełen poezji i rzewności szkic, mogący służyć za temat do jej pomnika.

Tak więc widzimy, że nasz sędziwy lirnik i rzeźbiarz przy każdej sposobności łączy się współczuciem i pracą z krajem rodzinnym, sam tylko na obcej ziemi, w opuszczeniu, w samotności, mając w około siebie — jak sam smętnie powiada — pustkę marmurową.

Stypendja. Wydział krajowy ogłasza konkurs celem nadania stypendjów z zapisu śp. Menarda Konieckiego, po 200 złr. i 150 złr. rocznie. Stypendja powyższe przeznaczone są wyłącznie tylko dla młodzieży pochodzenia polskiego, uczęszczającej na wykłady w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przedewszystkiem zaś i bezwzględnie dla krewnych i powinowatych ś. p. fundatora, jeźli takowi są uczniami rzeczonego Uniwersytetu.

Prawa nadawania stypendjów wykonuje Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, do którego też wniesione być mają podania kandydatów, a to najdalej do 15. listopada rb.

Konkurs rozpisany został celem obsadzenia jednej posady koncepisty skarbowego dla stałej podatkowości w X klasie rangi, w obrębie galicyjskiej c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu, z poborami systemizowanemi.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty mianował ck. zwyczajnego profesora austr. procedury cywilnej w tutejszym Uniwersytecie, dr. Augusta Balasitsa, tudzież c. k. starostę dr. Bronisława Łozińskiego, członkami komisji egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału umiejętności politycznych.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę Ryszardę Zimmermann, rzeczywistą nauczycielką zawiadującą stale szkołą filjalną w Suchowoli.

Zastępca nauczyciela przy wyższem gimnazjum św. Anny w Krakowie, Bronisław Gustawicz, został mianowany nauczycielem matematyki i fizyki przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Na wczorajszem poufnem posiedzeniu Rady miasta, nauczycielkami mianowane zostały panie: Jarosiewicz, Selig, Wasilko i Weigel.

Prezentę na parafję św. Paraskewy we Lwowie otrzymał od Rady miasta na wczorajszem tajnem posiedzeniu ks. Wasilewski 53 głosami na 70 głosujących.

Z Uniwersytetu. W Uniwersytecie lwowskim wykładają po rusku: ks. dr. Delkiewicz pedagogikę dla słuchaczów teologji, ks. dr. Bartoszewski teologję pastoralną, ks. dr. Komarnicki katechetykę i metodykę, dr. Dobrjański prawo austrjackie i procedurę karną, dr. Stebelski prawo karne, ks. dr. Emil Ogonowski język ruski i literaturę, dr. Aleksander Ogonowski austrjackie prawo prywatne.

W gimnazjum niemieckiem odbyło się uroczyste pożegnanie profesora Gregorczyka z uczniami, w imieniu których przemówił po polsku jeden z uczniów VIII. klasy.

Z armji. Dr. Józef Madeyski, ck. starszy lekarz wojskowy przy szpitalu garnizonowym nr. 2 w Wiedniu, został przez Ministerstwo wojny delegowany jako operator-elew na klinikę chirurgiczną prof. Alberta na rok jeden.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a to: posada nadzorcy więźniów przy zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie z terminem podania do 15. listopada 1886; posada kancelisty przy c. k. Rządzie krajowym na Bukowinie, z terminem do 15. listopada 1886; oprócz tego wiele innych posad po za granicami kraju: na Węgrzech, w Austrji, Morawie itd., o których bliższą wiadomość co do warunków, i dotacji powziąć można w biurze IV. Dep. Magistratu; nakoniec dla nieletnich córek po wojskowych niższych stopni w czynnej służbie zmarłych, kilka miejsc fundacyjnych w żeńskim zakładzie wychowawczym w Wiedniu.

Pożar fabryki p. Zieleniewskiego w Krakowie. Czytamy w *Czasie*: Pożar wybuchł w warstacie mechanicznym fabryki, na I. piętrze, zapuszczony przez nieostrożność. Obok w stolarni — drzewo, nagromadzone w znacznej ilości, modele maszyn, zbierane przez długie lata, sprzyjały szerzeniu się pożaru, rozszalał on się też gwałtownie. Płomienie objęły cały gmach, ze wszystkich okien bił ogień, całe wnętrze fabryki gorzało, grożąc bezpośrednio przytykającym i w pobliżu stojącym domom. Od ulic i od podwórza fabryki trzeba było tamować rozhukany żywioł, który podniecał wiatr wschodni, niosąc chmury płonące iskier i głowni na znajdującą się w pobliżu Kasę oszczędności, domy ulicy Szpitalnej, domy Rynku. Położenie było trudne. Przybyła straż ogniowa miejska, nie mogła wszakże myśleć o ratunku fabryki, mogła tylko tłumić jej pożar i nie dopuszczać rozszerzenia się takowego. Niestety, ku temu najważniejszemu zadaniu brakło niezbędnego w tym razie środka, brakło wody i koni. Użyto kominiarzy do obsadzenia groźnego punktu, na brzegu dachu, łączącego sąsiednią kamienicę pp. Zieleniewskich z płonącą fabryką. Wśród buchających płomieni, na rozpalonej blasze dachu, stali kominiarze od pierwszej chwili wybuchu ognia, nie dopuszczając przerzucenia się płomieni, lejąc wodę, czy z wiaderek, czy kierując wężami sikawek, czy osękami rozrywając płonące belki i wiązania. Do pomocy straży ogniowej przybyła straż pożarna z Podgórza wraz z beczką napełnioną wodą i sikawką. Artylerja też pospieszyła z sikawkami; nie mogła przecież wiele zdziałać, bo nie miała długich węży, pomoc ta więc ograniczyć się musiała na zalewaniu ognia w dostępnych łatwo punktach. Przy pożarze odniósł uszkodzenie p. Marynowski, kapitan straży ochotniczej, i p. Henzelmann, ze straży miejskiej. Znawcy przyznają, że wczorajsza działalność straży, to prawdziwe arcydzieło w zlokalizowaniu pożaru, a przyznać jej trzeba i jej naczelnikowi, p. Eminowiczowi, zaiste dzielność i sprężystość nieporównaną. O godzinie 1. niebezpieczeństwo można było uważać za usunięte stanowczo, wewnątrz wszakże ogień szerzył się jeszcze, trawiąc drewniane urządzenie fabryki, której wnętrze przedstawiało olbrzymi stos gruzów. Do rana pracowała straż nad stłumieniem tlejącego wnętrza, a roboty swe prowadzi dalej dziś przed południem. Fabryka była zabezpieczoną; niestety szkoda, jaką ponosi ta dobrze i zaszczytnie znana firma jest ciężką i niepowetowaną w obec gruzów wewnątrz czterech ścian sterczących ponuro.

Przesklepienie Pełtwi wzdłuż całej ulicy Akademickiej, aż do realności hr. Fredrów, zostało ukończone; uzyskana powierzchnia, pod którą idzie kanał, została zaopatrzoną w kamień krawędziowy, a na wiosnę roku przyszłego zostanie na tej przestrzeni urządzony skwer.

Wypadki na polowaniach. Leśniczy dworski Feliks Willner z Czernelicy, w powiecie horodeńskim, strzeliwszy dnia 14. bm. w gęstwinie do dzika, ugodził przypadkowo N. Skawińskiego, tkacza z Czernelicy, który opodal za krzakiem zbierał grzyby, a którego Willner przed strzałem wcale nie widział i obecności człowieka w tem miejscu nawet nie przypuszczał. Skawiński, przeszyty kulą, w kilka godzin zakończył życie. Śledztwo sądowe jest w toku. — Tegoż samego dnia w Rajczy, powiatu żywieckiego, leśniczy dworski Ignacy Krejci urządzał polowanie z pogonką. Podczas wypoczynku, około godziny 12. w południe, myśliwi weszli do domu jednego z włościan, pozostawiwszy strzelby przed chatą, gdzie też znajdowało się około 30 gońców. Jakkolwiek leśniczy zakazał był obecnym strzelb dotykać, niejaki Józef Hołota, dwudziestokilkoletni parobek z Rycerki Górnej, wziął jedną ze strzelb do ręki, a zaledwie spostrzeżono to i zawołano na niego, aby strzelbę położył, padł strzał, który śmiertelnie ugodził w skroń Michała Plaskonkę, a w rękę i szczękę zranił ekko Józefa Plaskonkę z Rycerki Górnej. I w tym wypadku wytoczone zostało dochodzenie sądowe.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z 26. paźdz. Zgubiono książeczkę płatn. emer. porucznika pana H. Germana, 3 kartecz. i z wyciągami katastr. i dymisję wojskową Józefa Biligara. — Znaleziono pudełko z wzorami pończoch, skarpetek itd.

Kraków 26. października. Ministerstwo oświaty zatwierdziło akt habilitacyjny dr. Józefa Milewskiego, na mocy czego dr. Milewski rozpocznie niebawem, jako docent Uniwersytetu, wykłady z dziedziny ekonomji politycznej.

Przemyśl 26. października. Zaszedł tutaj wczoraj wypadek śmierci wyrobnika po kilkugodzinnej chorobie, wzbudzającej podejrzenie, iż był to wypadek *cholera nostras*.

Wiedeń 25. października. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu dla wystawienia pomnika marszałkowi Radetzky'emu uchwalono, pod przewodnictwem arcyks. Albrechta, aby pomnik ten wznieść na obszernym placu, pomiędzy Parlamentem a pałacem sprawiedliwości. Zarazem przyjęto projekt modelu profesora Zumbuscha.

Wiedeń liczy 78.000 mężczyzn obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu.

W gubernji kijowskiej dobra ziemskie położone w powiecie humańskim, Oksanina i Szaryn, własność hr. Tyszkiewicza, zostały nabyte przez włościan przy pomocy państwowego Banku włościańskiego. Na koszta kupna włościanie wyłożyli w gotówce 60.000 rs.

Majątek bar. Rotschilda Mayera, zmarłego niedawno w Frankfurcie n. M., obliczają na 500 milionów marek.

Najszybsze strzały. 52 razy w przeciągu minuty wystrzelił słynny z celnego strzelania z pistoletu Wiedeńczyk Schulhof z wynalezionego przez siebie nowego karabina repetierowego. Ma to być najdoskonalszy dotychczasowy wynalazek w dziedzinie konstrukcji broni. Próba z tym nowym karabinem odbyła się w tych dniach w wojskowej strzelnicy wiedeńskiej w obecności 150 najlepszych strzelców wiedeńskich, i kilku wyższych oficerów zagranicznych. Schulhofa mechanizm repetierowy jest tak wygodny, że strzelający może włącznie z nabijaniem wystrzelić 52 razy w przeciągu jednej minuty. Napełnienie magazynu 10 nabojami trwało 6 sekund, wystrzelenie tych 10 nabojów tylko coś około 5 sekund. Obecni przy tem znawcy oświadczyli zgodnie, że karabin repetierowy Schulhofa jest niezrównany.

Książęca ofiara. Jeszcze Paryż nie ochłonął z podziwu dla wspaniałomyślności, z jaką książę Aumal ofiarował zamek swój na rzecz Akademji, a już stolica Francji zapisać może w swoich kronikach czyn obywatelski najdonioślejszej wagi, tym razem jednej z mieszczanek swoich. Pani Boucicault, właścicielka znanych na całym świecie olbrzymich magazynów „Au bon Marché," ofiarowała na rzecz swoich 2000 blisko oficjalistów sumę czterech miljonów franków dla założenia kasy emerytalnej. — Książęcy dar postawił panią Boucicault w rzędzie wielkich dobroczyńców, budzących podziw i uznanie świata. Wysokość ofiary daje wyobrażenie o zyskach, jakie właścicielce przynosi olbrzymi interes. Zapewniając oficjalistom swoim spokojną starość, pani Boucicault zapewniła jednocześnie sobie wiernych urzędników, każdy bowiem wiedząc, że nie potrzebuje się troszczyć o chleb powszedni po wysłużeniu danej liczby lat, starać się będzie pilnem wypełnianiem obowiązków na to zabezpieczenie losu zasłużyć. Pani Boucicault w ogóle znana jest w Paryżu jako nader dbała o dobro podwładnych swoich zwierzchniczka.

W armji tureckiej służy Polak w randze jenerała. Jest nim p. Biliński (Mihdad pasza), który był przez lat siedm komisarzem Porty w Sofji. Oprócz niego pracuje w Turcji kilku Polaków lekarzy i inżynierów. Najzamożniejszym z nich jest p. Goppler, posiadający wielkie kopalnie marmuru i boraksu, oraz dziewięć statków parowych na Bosforze.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Modrzejewska — jak donosi pismo, wychodzące w Nowym Jorku *The Dramatic Review* — zajęta jest obecnie przedstawieniem nowego dramatu w ośmiu obrazach, napisanego umyślnie dla niej przez znanego paryskiego aktora z teatru Vaudeville, p. Piotra Berton. Dramat ten jest przeróbką z powieści Balzaca i nosi tytuł „Les Chouans." Pierwsze przedstawienie w Nowym Jorku odbyć się ma w tych dniach. — Henryk Amsell, Polak, tenor, przybył w tych dniach do Warszawy i zamierza wystąpić publicznie. O występach p. A. na estradzie koncertowej we Francji i Anglji, dzienniki zagraniczne wyrażają się pochlebnie. — Mierzwiński udaje się niezadługo w podróż artystyczną do Szwecji, Norwegji, Danji, Holandji, Niemiec, Austrji i Rosji. Na sezon bieżący zawarł nasz artysta umowę ze znanym impressarem wiedeńskim, Kugel'em. — W Neapolu na koncercie powszechnym, ktory co rok się odbywa d. 15. sierpnia, wystąpił tenor Kubelka, wnuk polskiego dyrektora orkiestry, i pozyskał pierwszą nagrodę. Kubelka zaliczonym został w tych dniach do trupy lirycznej w Neapolu.

(*S. P.*) **Z teatru.** Sandor Barinkay jest synem szlachcica, osiadłego niegdyś w Banacie, który politycznie skompromitowany opuścić musiał ojczyznę. Po latach, skutkiem ogólnej amnestji, powraca Sandor do kraju, gdzie królewski komisarz Carnero wprowadza go w posiadanie ojcowizny. Smutne to dziedzictwo ta posiadłość Barinkaya. Wieś zniszczona przez wojnę, ludność rozeszła się na cztery strony świata, a śród ruin koczują cyganie. Jedynym przyzwoitym sąsiadem młodego dziedzica jest bogaty handlarz nierogacizny, Kalman Żupan, którego córka Arsenia, osoba nader dystyngowana, wpadła od razu Sandorowi w oko. Sandor prosi o jej rękę, lecz Arsenia odrzuca jego starania z szyderstwem i przyrzeka mu swe względy jedynie pod tym warunkiem, gdy zostanie przynajmniej baronem. Barinkay, odepchnięty przez Arsenię, zapoznaje się bliżej z cyganami, jedynymi mieszkańcami w jego posiadłościach. Cyganie okrzykują go swym naczelnikiem, Sandor przyjmuje tę godność i w ten sposób zostaje „baronem cygańskim", a zarazem bez długiego namysłu zaślubia (nb. według „rytuału" cygańskiego) dziewczę cygańskie, piękną Saffi. W akcie II. widzimy Barinkaya, poszukującego pod murami zamku skarbu, który niegdyś ojciec jego przed ucieczką ukrył. Szczęście mu sprzyja, gdyż znajduje skarb, złożony z wielkiej liczby kosztowności i kasety z dukatami. Chytry Carnero chce mu wprawdzie odebrać skarb pod pozorem, że Rząd ma pewne prawa do takowego — w samą porę zjawia się jednak nadżupan komitatu, hr. Homonay, wzywa ludność pod sztandary cesarskie i Sandor spieszy wraz z innymi na pole walki.

Akt III. odbywa się pod bramami Wiednia; powracają zwycięzkie wojska. Sandor, w uznaniu swych zasług wojennych, zostaje „prawdziwym" baronem i łączy się ponownie z swoją Saffi, która — jak to się w ciągu sztuki pokazuje — jest także „familjantką", gdyż ojcem jej był pasza Temeswaru.

Tak przedstawia się w głównych zarysach treść trzy-aktowej operetki Straussa „Baron cygański", przedstawionej wczoraj na scenie tutejszej. Myśl główna i ważniejsze momenta akcji (powrót młodego dziedzica, znalezienie skarbu) zapożyczoną została z prześlicznej nowelki Jokaja (w oryginale zatytułowanej „Saffi"), którą czytelnikom naszego pisma podaliśmy w lecie r. b. w fejletonie.

Dzięki pomysłowi Jokaja i zręczności librecisty, którym jest J. Schnitzer, treść operetki różni się zasadniczo od banalnych, idjotycznie bezmyślnych tekstów nowszych operetek („Noc w Wenecji", „Maskota" itp.) W librecie „Barona cygańskiego" jest przecież jakaś myśl, a nie ma tłustych, niesmacznych konceptów, i z tego też powodu rozpisaliśmy się nieco szerzej, niż zwykle, o treści operetty.

Przekład libretta (warszawski) jest prawdziwie o pomstę do nieba wołający.

W pierwszym rzędzie wypada koniecznie poprawić tekst kupletów, które rażą obecnie zupełnym brakiem dowcipu.

Strona muzyczna „Barona cygańskiego" przedstawiła się nam w ten sposób, jak gdyby wesoły „król walców" zamierzał dziś już sięgać po wawrzyny kompozytora co najmniej opery komicznej. Wskazuje na to szlachetne traktowanie żywiołu dramatycznego. Dłuższy przeciąg czasu, jaki poświęcił Strauss opracowaniu swego dzieła, opłacił mu się sowicie, kompozycja jest wykończoną w najdrobniejszych szczegółach. Przytem zachowała muzyka „Barona" ową nieafektowaną naturalność i prostotę, które to właściwości są cechą charakterystyczną i zaletą wszystkich Straussowskich kompozycyj.

Walc, polka i czardasz stanowią główne tło operetki a jeśli niektóre melodje przypominają nam dawniejsze kompozycje Straussa — w takim razie na obronę kompozytora przywieść należy, że jeśli się zapożycza, to u siebie samego i pod tym względem jest niepoślednim kapitalistą.

W akcie pierwszym zasługuje na szczególną uwagę charakterystyczny chór żeglarzy, powtarzający się kilkakrotnie w ciągu operetki, następnie piosnka Barinkaya („Sam z młodych lat"), tudzież arjetka Arseny („Przy świetle lata ćma.) Od tej chwili aż po koniec aktu, zakończonego wspaniałym finałem muzyka przybiera w zupełności charakter narodowy węgierski. Pieśń Saffi w D-moll pisana i chór cyganów noszą na sobie wybitne piętno dzikiej, romantycznej natury cygańskiej. Akt pierwszy jest bezwarunkowo najlepszy. W akcie drugim tercet (Sandor, Cipra i Saffi), a następnie pełen liryzmu duet z chórem („Gdzie ślub nasz był".) W końcu zaś piosnka werbownicza Homonaya („W znak ugody podaj dłoń") przechodząca w czardasz, utrzymują w ciągłem naprężeniu uwagę słuchacza.

Forsowny, operowo traktowany finał aktu drugiego nie sprawia zamierzonego wrażenia a męczy niepotrzebnie wykonawców. Po macoszemu wyposażył Strauss akt trzeci swej operetki.

---

3)

Wyższe cele.

Obrazek z średnich wieków A. Strinsberga.

Przekład ze szwedzkiego.

(Ciąg dalszy).

Zbliżył się wieczór i trzeba było powracać. Weszli więc do czółna. Chwilę jeszcze żartowano i nagle zaległa cisza a dzieci strudzone usnęły na kolanach matki. Pan Peter równie był milczącym i poważnym, jak się to zwykle zdarza po zbyt długim śmiechu. Im bardziej przybliżano się do domu, tem stawał się poważniejszy. Wprawdzie usiłował od czasu do czasu wyrzec coś wesołego, ale w głosie jego gnieździła się troska. Słońce skośnemi promieniami oświecało bezmierne pole, wiatr ustał i w naturze zapanowała jakaś tajemnicza cisza, przerywana jedynie rykiem bydła lub głosem jękliwym kukułki.

— Nie zapowiada to nic dobrego — odezwał się Peter, jakby ulegając wewnętrznemu usposobieniu.

— Kukułka zapowiada zawsze pociechę — odparła żona.

Już widać było dach plebanji i wieżyczkę kościoła. Przybili do brzegu. Ojciec wziął na ręce śpiących chłopców i udał się z nimi ku domowi. Poczem ucałował żonę i poszedł do kościoła na wieczorne nabożeństwo.

Zaledwie ukazał się na drodze, odezwał się dzwonek, zwołujący wiernych na nieszpory. Przyspieszył kroku. Z daleka dostrzegł tłum parafjan otaczający kościół. Zapowiadało to coś niezwykłego, bo najczęściej na nieszporach obecnym był tylko zakrystjan. Przyszło mu na myśl czy go nie dostrzegł w gaju lub nie podsłuchał z żoną rozmowy. Im bardziej zbliżał się do kościoła, tem mu ciężej było na sercu, gdyż dostrzegł wyraźnie konie archidjakona, przybyłego wraz z orszakiem z biskupstwa Upsala. Archidjakon zdawał się oczekiwać na niego, gdyż skoro go tylko dojrzał, zbliżył się i oświadczył, że po nabożeństwie ma mu coś powiedzieć.

Nigdy młody duchowny nie modlił się goręcej. Strwożony błagał o pomoc świętych, przeczuwając nieznane niebezpieczeństwo. Od chwili do chwili spoglądał niespokojnie ku drzwiom, przy których stał archidjakon, jak zbir wyczekujący na swoją ofiarę, a kiedy nareszcie wyrzekł: Amen, zbliżył się do niego, aby otrzymać cios w samo serce. Że mu groziło nieszczęście, był o tem najmocniej przekonany.

— Nie chciałem iść do ciebie, do domu, zaczął posłaniec biskupa, gdyż misja moja jest tego rodzaju, że wymaga świętego miejsca i świętości, aby skrzepić serce. Mianowicie mam cię zawiadomić o postanowieniu zapadłem na konferencji kościelnej, dotyczącem prywatnych stosunków w życiu.

Widząc niepokój swojej ofiary, umilkł na chwilę, a potem dobywszy pergamin, doręczył go młodemu duchownemu, który rozwinąwszy takowy, czytał:

Dilectis in Christo fratribus! (Ukochani bracia w Chrystusie). *Episcopus Sabinensis, apostolicae saedis legatus.* (Biskup Sabiny, legat rzymskiego tronu)...

Oczy nieszczęśliwego przebiegały szybko zakreślone wiersze, aż wreszcie doszedł do miejsca, w którem, zdawało mu się, że głoski wyglądają jak krwawe plamy lub ogniste płomyki... Młody duchowny ugiął się pod tą straszną wiadomością...

Djakon odezwał się do niego ze współczuciem:

— Jak widzisz z tego posłannictwa, wymagania Kościoła są surowe i twarde. Z końcem obecnego roku mają być zniesione związki małżeńskie wszystkich księży, bo istotnie sługa boży nie może żyć w wspólności z niewiastą, a jego serce nie powinno być rozdzielone między Chrystusem a grzesznym potomkiem pierwszej kobiety!

— Co Bóg złączył, tego człowiek nie ma rozłączać — odpowiedział duchowny odzyskując nareszcie przytomność.

— Takie znaczenie ma tylko dla gminu. Uważaj jednak: Człowiek nie ma rozłączać, czyli że tylko człowiek nie może dokonywać rozłączania małżeństwa, ale tutaj jest Bóg, który przez swego sługę dopełnia rozwiązania. W tym zatem razie możliwym jest wyjątek.

— Przecież sam Bóg postanowił małżeństwo — odparł ksiądz zgnębiony.

— W takiem rozumowaniu, jak już mówiłem, i dlatego może je rozwiązać.

— Takiej ofiary Bóg nie wymaga od swych sług.

— Wszak zażądał od Abrahama, aby mu poświęcił jedynego syna.

— To serce rozdziera.

— Tem lepiej, gdyż rozdarte serce tem gorliwiej zwróci się ku niemu.

— Nie może to być wolą Boga, gdyż on sam jest miłością.

— Ten sam Bóg pozwolił ukrzyżować swego syna. Świat nie jest ogrodem róż. Próżność! Nicość! Możesz się tem pocieszyć, że Dekretalja...

— Na miłość Boga, tylko nie mów mi nic o Dekretaljach. Błagam cię w imieniu Chrystusa choćby o iskierkę nadziei, umocz choćby koniuszek twego palca w wodzie i zagaś ogień, który zanieciłeś. Powiedz, że to być nie może, że Kościół nie dopuści się takiej zbrodni.

Dziekan ukazał na pieczęcie: *Praesentibus consulentibus et consentientibus...* Jest więc zatem i zadecydowane i potwierdzone. Co się tyczy Dekretaljów, mój młody przyjacielu, obejmują one taką mądrość, że mogą posłużyć ci jako światło przewodnie dla zbłąkanego umysłu i jako dobrze życzący radzę ci: Czytaj, czytaj je nieustannie, a niewątpliwie powrócą ci spokój i zadowolenie.

Nieszczęśliwy duchowny przypomniał sobie o rannej groźbie kobiety i o podawaniu kamieni w miejsce chleba. Schylił głowę pod wrażeniem smutku.

— A zatem — rzekł djakon — korzystaj z czasu. Obecnie mamy początek wiosny. W dniu św. Sylwestra, *ultimo mensis Decembris* przybędę znowu, a wówczas ma być dom twój oczyszczony i przystrojony, jakby sam Chrystus do niego wstępował, a to wszystko pod zagrożeniem banicji! Tymczasem zechciej uważnie rozpatrzeć się w tym dyplomie. Bywaj zdrów i nie zapominaj o Dekretaljach!

Dosiadł konia i odjechał, aby jeszcze zdążyć przed nocą do najbliższej parafji i tam równie posiać troskę i nieszczęście, jak prawdziwy rycerz Apokalipsy!

Pan Peter był jakby w proch starty. Nie miał odwagi powracać do domu, lecz wbiegł do kościoła i padł krzyżem przed ołtarzem. Drzwi złocone od galerji okalającej ołtarz były otwarte, czerwonawe promienie zachodzącego słońca magicznem światłem rozjaśniały pochód Jezusa na Golgotę. Pan Peter w tej chwili nie był surowym i groźnym sędzią Pana, leżał twarzą do posadzki, jak to czynili zwykle jego parafianie i błagał o miłosierdzie. Od chwili do chwili spozierał na wizerunek Chrystusa, ale nie dostrzegł ani śladu współczucia na bladem obliczu Zbawiciela. Wszak i Chrystus spełnił kielich goryczy i on wziął krzyż na opływające krwią ramiona i zaniósł na stromy pagórek, na którym go kat oczekiwał. Nad powieszonym na krzyżu otworzyło się niebo. Więc zawsze po za temi cierpieniami kryła się jakaś tajemnica. Począł on badać przyczynę żądań tej ludzkiej ofiary, której obecnie poddani zostali wszyscy duchowni. Kościół więc chyba przekonał się, że ludzie poczynają wątpić o doskonałości władzy duchownej i istocie samej nauki Chrystusa. Być może nie chcą uważać księży za sędziów i wykonawców Boga, ponieważ zdradzają jak ludzie, ludzkie słabostki. A zatem należy im dowieść, że dla miłości Chrystusa, gotowi wyrwać sobie serca z piersi i złożyć je na ołtarzu. Wnet jednak wzburzony umysł podszepnął mu, że właśnie chrześcjanizm poznosił podobne ofiary z ludzi. Więc cóż, więc wracamy do pogaństwa? Abraham był poganinem i zaofiarował Bogu swego syna! Ba! ale wtenczas jeszcze Chrystus nie przyszedł na swiat. Wszak i Chrystus ofiarował sam siebie i wszyscy męczennicy byli ofiarami. Więc i on nie może być oszczędzony. Tak to konieczność żelazna, nieunikniona! Jeżeli chce, aby głos jego wywierał wpływ w parafji, musi przekonać tych pobożnych ludzi, że jest w stanie zaofiarować to, co ma najdroższego. Właściwie zaofiaruje tylko siebie, bo żona i on to jedno. Zresztą nie mógł ukryć przed sobą, że ofiara taka wieńcząc go cierniową koroną stawia w obec parafji jako męczennika.

Skrzepiony tą myślą powstał i przystąpił do ołtarza. Nie był już tym zgrzytającym grzesznikiem, lecz sprawiedliwym, który chciał tak cierpieć jak Chrystus i zająć obok niego miejsce. Spojrzał z dumą na modlitewnik, który mu się wydał w ciemności klęczącą osobą i rzucił słowa potępienia tym sprawiedliwym, którzy nie wierzyli w jego gotowość do ofiary. Zerwał suknię ze siebie i ukazał im krwawiące się piersi, w których pusty otwór zastępował serce, jakie oddał Chrystusowi. Prosił wątpiących, aby kładli palce w jego rany i wierzyli. Czuł, że cierpienie nadawało mu potęgę i wzburzona wyobraźnia doprowadziła go do takiego zachwytu, do takiej extazy, że zapomniał zgoła o świecie, uznając siebie i Chrystusa za jedną osobę. Ale nie posunął się dalej i gdy wszedł zakrystjan, żeby zamknąć Kościół, wzdrygnął się i zadrżał.

Idąc do domu, żałował, że znikło marzenie. Byłby się chętnie wrócił napowrót, ale go coś ciągnęło, wabiło, popychało naprzód. Im bardziej się zbliżał, tem silniejszy ból czuł w sercu, tem bardziej malał. Nareszcie, skoro żona wybiegła ku niemu, wyciągnąwszy ramiona, z zapytaniem, gdzie tak długo bawił, gdy ujrzał ogień palący się na kominku i dzieci, spoczywające w kolebce, przekonał się, jak jest drogiem to, czego się ma wyrzec, jak jest potężną owa pierwsza miłość, to poświęcenie nieograniczone ukochanej kobiety, i poprzysiągł, że nigdy, przenigdy, cokolwiek nastąpi, nie poświęci na ofiarę istot drogich sercu. I znowu oboje małżonkowie połączyli się uściskiem, wspominając o minionych dniach szczęścia, o przeszłości, i radząc nad tem, jak stawić czoło zbliżającemu się niebezpieczeństwu. Dla szczęśliwych lato upłynęło jak sen, podczas którego zapomnieli zupełnie o mającej nastąpić okropnej rzeczywistości.

Treść papieskiego okólnika opublikowana została w całej parafji. Przyjęto go z pewną złośliwą radością, parafjanie rzeczywiście nie żałowaliby czyśćcowego ognia dla swych pasterzy, a przytem zwalniał on ich w części od ciężaru płacenia zbyt wielkiej pensji duchownemu, który teraz nie potrzebował wcale utrzymywać rodziny. Wielu też było pobożnych, którzy każde rozporządzenie, czy to papieża, czy nawet biskupa, uważali jako rozkaz Nieba. Nic więc dziwnego, że w końcu zadecydowali, iż pożycie księdza z kobietą jest grzechem, wołającym o pomstę do nieba.

(Dokończenie nastąpi).

śpiewka Arseny „I to i owo", tudzież marsz porywających wojsk stanowią całą treść muzyczną ostatniego aktu, gdyż kuplety Zupana, podobnie jak kuplety Mirabelli w akcie pierwszym przeszły bez żadnego wrażenia; widocznie kompozytor nie przywiązywał do nich zbyt wielkiej wagi.

Przechodząc do oceny wykonania wczorajszego przedstawienia, w pierwszym rzędzie wzmiankujemy wyraźnie uznanie dla niezmordowanej pracy p. Jareckiego, dzięki której tak partje solowe jak i chóry trzymały się bardzo dobrze przez cały ciąg przedstawienia. P. Zboiński wywoływany po pierwszym akcie przez publiczność, złożył ponownie wczoraj świetne dowody znakomitej swej zdolności reżyserskiej.

Co do wykonania poszczególnych partyj, to takowe wypadło wcale dobrze. Partje Arseny i Mirabelli spoczywały w ręku pani Skalskiej i Kaprowiczowej, które wywiązały się z nich z zwykłą sobie starannością. Z uznaniem natomiast podnieść musimy występ wczorajszy panny Praun, która się z prawdziwem zaparciem podjęła partji starej wiedźmy Cipry i pod każdym względem wywiązała się ze swego zadania w sposób przynoszący zaszczyt jej talentowi. Prawdziwą niespodziankę sprawiła nam również p. Radwan w partji Saffi. Trudną swą partję śpiewała i grała artystka z taką siłą, przejęciem się i zrozumieniem roli, że lepszej Saffi nie możemy sobie na tutejszej scenie wyobrazić. Role męzkie spoczywały w rękach pp. Florjańskiego (Sandor), Reckiego (Ottokar), Skalskiego (Kalman) i wypadły pod każdym względem zadowalająco. Pozwalamy sobie wszakże zwrócić uwagę p. Skalskiego, że zdaniem naszem gra jego wywoływała efekt o wiele silniejszy, gdyby nie silił się na węgiersko-polską dykcję, która dla przeważnej części publiczności jest zupełnie niezrozumiałą. Młody debiutant p. Borkowski robi pod każdym względem znaczne postępy, w trudnej dla początkującego artysty roli Homonaya nie raził wcale — to znaczy już wiele. Role pomniejsze grali pp. Kiczman (Pali), Krykiewicz (Terko), Łomiński (Michały) z większą werwą i humorem. Całość, jak to już wspomnieliśmy, była zupełnie zadowalającą.

Widząc staranną wystawę, nowe kostjumy i przystawki dekoracyjne, dużo statystów i światło elektryczne na scenie, a przytem przepełniony po brzegi samo, publiczność amfiteatr — z żalem pomyśleliśmy sobie: szkoda, że to tylko operetka...

Repertuar teatralny. Dziś we środę po raz drugi: „Baron cygański."

„Państwo młodzi". Pod tym tytułem napisał p. Zygmunt Przybylski nową cztero aktową komedję, która ma być poraz pierwszy przedstawioną na scenie lwowskiej.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 30. bm. przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem Towarzystwa „Lutni". Odegranem będzie: „Dwóch nieśmiałych", komedja w 1 akcie przez A. Ł. i „Siostra Kasperka", komedja w 1 akcie z francuskiego. Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców. Na onegdajszem zgromadzeniu zapadły jeszcze następujące uchwały:

1. Zgromadzenie uchwala wystosować petycję do Ministerstwa Skarbu o zaprowadzenie języków krajowych na biletach i deklaracjach cłowych wystawianych na komorze. 2. Wystosować petycję do Ministerstwa oświaty o utworzenie wydziału handlowego przy ck. Szkole politechnicznej we Lwowie. 3. Wystosować petycję do Ministerstwa oświaty i Skarbu o wstawienie osobnej kwoty do budżetu państwa na założenie szkół niższych przemysłowych, oraz uzupełnienie szkół handlowo-przemysłowych, równocześnie zaś przesłać odpisy tych petycyj na ręce jednego z posłów lwowskich z prośbą o poparcie. 4. Zgromadzenie uznaje potrzebę otwarcia Biblioteki uniwersyteckiej i im. Ossolińskich w godzinach wieczornych i upoważnia Zarząd swój do porozumienia odpowiednich kroków u Ministerstwa oświaty i Sejmu.

Na wniosek p. Lewickiego uchwalono petycjonować do Rady miejskiej, aby nowe przedsiębiorstwa uwolnione były od dodatków gminnych. W końcu przystąpiono do wyboru Zarządu. Wybrani zostali pp.: Baczewski Leopold, Dressler Ignacy, Dymet Teofil, Ihnatowicz Jan, Lewicki Jakób, Miączyński Piotr, Mikolasch Juljusz, Mikuliński Bolesław, Proksch, Riedl Edmund, Rychnowski, Cybulski Bolesław, Śliwiński Jan, Solecki Albin, Wojczyński Roman. — Do komisji kontrolującej pp.: Bromilski Jan, Przyszlak Antoni, Spożarski Jan Nep.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 26 października. Przewodniczy wiceprezydent prof. dr. Gryziecki, który zarządza odczytanie następującego wniosku, r. dr. Małeckiego:

„Mija lat 25, kiedy Rada miejska wychodząc z wolnych wyborów 31. października 1861 odbyła pierwsze posiedzenie. Z licznego zastępu mężów powołanych wówczas zaufaniem swych wyborców na zaszczytne stanowisko radcy miasta wielu nie pozostaje więcej przy życiu, inni opuścili nasze miasto, niektórzy zaś jakkolwiek są obecnie członkami Rady miejskiej nie piastowali godności tej bez przerwy od chwili dokonanych pierwszych wolnych wyborów.

„W gronie naszem zasiada jednak mąż, który od lat 25 darzony nieustannie ogólnem zaufaniem swych współobywateli z tą samą jak dawniej troskliwością o dobro publiczne i z wytrwałością w pełnieniu podjętych obowiązków, poświęca i teraz pracę swoją sprawom naszego miasta. Jest nim obecny nasz prezydent Wacław Dąbrowski.

„Czcić zasługi i okazywać wdzięczność za trudy podejmowane przez ćwierć wieku około dobra miasta, jest obowiązkiem naszym, dbałych o rozwój i pomyślność tego grodu.

Rada miasta Lwowa uważa przeto za swój obowiązek złożyć naszemu prezydentowi Wacławowi Dąbrowskiemu, wyraz wdzięczności w imieniu tego miasta, nadając mu najwyższą godność jaką rozporządza, tj. honorowe obywatelstwo miasta Lwowa."

Następują podpisy 90 radnych.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, a przewodniczący zawiadomił o uchwale p. Dąbrowskiego, który przyszedłszy do sali serdecznie podziękował za zaszczyt, przyrzekając prostemi słowy, że „dotychczasowym trybem" będzie prowadził sprawy publiczne gminy. (Oklaski.)

Z porządku dziennego uchwalono 3000 złr. na przygotowania choleryczne. Obok dwóch szpitali będzie sprawiony aparat desinfekcyjny.

Następnie wydelegowano komisję, która przy reambulacji kolei Lwowsko-Rawsko-Bełzkiej ma przestrzegać interesów gminy. Komisję tę stanowią pp. radni: Dymet, Kędzierski, Rudkowski i Schayer, tudzież radca Magistratu pan Wilkowski.

Na wniosek sekcji II. postanowiono wnieść do Sejmu petycję przeciwko proponowanemu przez p. Abrahamowicza projektowi zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komisję reambulacyjną dla kolei Lwów-Rawa-Bełzec składają pp. Helmann starosta z Rawy jako przewodniczący, Ziffer, Keller z Ministerstwa handlu, ze sztabu jen. kap. Babitsch, kierownik budowy Geyer, wreszcie p. Ziembicki oraz dr. Seinfeld z Wiednia i dr. Mally ze Lwowa. Delegatów ze strony miasta Lwowa wymieniliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej. Dziś udała się komisja aż do Rzęsny Polskiej, zkąd wróci po południu na wspólny objad, który się odbędzie w hotelu Francuskim o godzinie 5. Jutro przedsięweźmie dalszy objazd projektowanej linji kolejowej.

Izba handlowo-przemysłowa lwowska odbyła w poniedziałek XIII. posiedzenie pod przewodnictwem p. E. Simona. Na interpelację p. Niemczynowskiego, odczytał p. Simon list p. Edmunda Mochnackiego, donoszący, że wszystkie życzenia lwowskiej Izby tyczące się Banku austro-węgierskiego, znalazły uwzględnienie w Kole polskiem i w komisji parlamentarnej.

Na zapytanie Dyrekcji poczt i telegrafów oświadczyła się Izba za urządzeniem urzędów pocztowych i telegraficznych w Boryni i Wojniłowie.

Nad prośbą styryjskiego Towarzystwa agronomicznego, popartego przez gal. Towarzystwo gospodarskie, ażeby Izba poparła wniesioną do Parlamentu petycję o podwyższenie cła od łoju i tłuszczów, z 1 złr. na 12 złr. przeszła Izba do porządku dziennego.

Na zapytanie Starostwa stanisławowskiego, czy sklepy galanteryjne, wymienione przez to Starostwo, są uprawnione do sprzedaży obuwia, uchwaliła Izba odpowiedzieć: a) że dwa sklepy, Eisela i Günsberga, posiadające kartę upoważniającą do sprzedaży obuwia, mogą trudnić się handlem w tym kierunku; b) co do 6 innych sklepów, zażądała Izba wyjaśnienia, czy i na jaki czas przed r. 1883, trudniły się te handle galanteryjne sprzedażą obuwia, a c) co do handlów pp. Schepsa, Schrattera, Goldsterna i Krausego, oświadczyła Izba, że właścicielom tych handlów galanteryjnych nie wolno trudnić się sprzedażą obuwia.

P. Weishausowi w Stanisławowie, właścicielowi młyna parowego, nie dała Izba upoważnienia do prowadzenia piekarni parowej w tem mieście, albowiem nie posiada fachowego uzdolnienia.

Nad uprawnieniem fabryki papieru w Czerlanach do rasplowania papieru, do odlewania stereotypów i do prowadzenia introligatorstwa, wywiązała się długa dyskusja, która zakończyła się odroczeniem uchwały, w celu zasięgnięcia opinji ze strony właścicieli drukarń.

W sprawie galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu otrzymujemy pismo następujące:

„Szanowna Redakcjo! W zamieszczonej w „Dzienniku Polskim" (nr. 245) korespondencji z Krakowa traktującej o akcji mającej na celu sanację „gal. Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie" podanem zostało, jakobym miał być prawnym doradcą w sprawach powyższych. Ponieważ w sprawach tych doradcą prawnym nie byłem, przeto upraszam o sprostowanie wzmiankowanej korespondencji.

Dr. Józef Kremer, adwokat krajowy.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Publiczne podziękowanie.

Z powodu że 1. Listopada r. b. **moją najlepiej renomowaną Restaurację w Przemyślu** (w Hotelu pod „Trzema Koronami") przenoszę do Krakowa na ulicę „Wiślna," poczytuję sobie za przyjemny obowiązek, wysokiej Szlachcie, PP. Oficerom od kawalerji (6. pułk Drag.) i Innym, jakoteż miejscowej i podróżującej Szanownej P. T. Publiczności, za łaskawe względy, któremi byłem przez cały czas mego pobytu w Przemyślu stale zaszczycany, złożyć niniejszem moje z głębi serca pochodzące podziękowanie.

Z poważaniem
Karol Zakrzewski,
Restaurator.
2627 1—1

Przegląd polityczny.

Lwów 27. października.

[Dwie zdrady odkrył] ostatniemi czasy *Dniewnik* warszawski: 1) W winiarni Mędrzeckiego, przy ulicy Trębackiej w Warszawie, *Dniewnik* ujrzał wiszące na ścianie w pokoju następujące ogłoszenie: „Księgarnia katolicka Wojciecha Cithurusa, Krakowskie Przedmieście nr. 60, obok Seminarjum Metropolitalnego w Warszawie." — Co to jest?!!... w jednym tylko polskim języku!... a czemu nie ma rosyjskiego?!... Święte przecież ukazy wyraźnie powiadają, że wszelkie ogłoszenia powinne być: naprzód w języku rosyjskim, a obok po polsku, a tu ani śladu rosyjskiego języka! I takie rzeczy dzieją się na ziemi odwiecznie rosyjskiej!... Czyż nie jest to widocznie bunt, skierowany przeciwko „całości państwa?"... Lecz jak się okazuje, napis nawet w obu językach jest zdradą: Oto nad drzwiami Sądu gminnego w Wilanowie pod Warszawą, wisi tablica o dwóch napisach, w dwóch językach, naprzód po rosyjsku, a następnie po polsku, że to „Sąd gminny." „A to po co po polsku? dość byłoby tylko po rosyjsku, tak jak na szkółce ludowej w tymże Wilanowie. Chłop przecież w państwie rosyjskiem powinien umieć po rosyjsku" — woła *Dniewnik* i widzi w tem znów intrygę polską, polonizującą kraj rosyjski, a zatem i podkopującą całość państwa rosyjskiego.

[Odpowiedź cesarza Wilhelma] na przemówienie Herbettego sprawiła w Paryżu silne wrażenie. Utrzymują tam obecnie, że dążność Freycineta, aby przeprowadzić zbliżenie się Francji do Niemiec, ma zapewnione powodzenie.

[Socjaliści w Rumunji.] *Pol. Corr.* dowiaduje się z Bukaresztu, że Rząd rumuński wydalił temi dniami kilku poddanych austrjackich, podejrzanych o agitacje socjalistyczne. Tamtejsza reprezentacja austrjacka wezwała więc poddanych austrjackich zatrudnionych w pracowniach rumuńskich do przestrzegania ustaw, aby się nie narazili na ewentualne złe skutki swego zachowania się.

[Książęta niemieccy we Włoszech.] Według doniesienia *Pol. Corr.* udał się ks. pruski Henryk na zaproszenie króla Humberta do Monzy, gdzie ma także przybyć temi dniami niemiecki następca tronu z małżonką.

(Prasa włoska] wyraża się bardzo przychylnie o ustępującym ambasadorze austrjackim przy dworze królewskim hr. Ludolfie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 27. października. W piątek nastąpi odroczenie Rady państwa.

(R) **Wiedeń** 27. października. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że Rumunja w zamian za wolny import zboża, gotowa jest znieść cła prohibicyjne w obec Austrji.

Praga 27. października. *Nar. Listy* donoszą, że Rieger zapytał Jaworskiego w „siedmnastówce", dlaczego zaprzeczył, że był proszony przez Riegera o reasumcję uchwały Koła w sprawie napisów na banknotach. Jaworski odpowiedział wymijająco. Rieger zaznaczył ponownie, że prośba jego była wystosowana w imieniu Klubu czeskiego.

Telegramy biura koresp.

Nisz 27. października. Na wczorajszem posiedzeniu Skupczyny odczytano doniesienie prezydenta ministrów o przywróceniu dobrych stosunków z Bułgarją. Skupczyna przyjęła wiadomość tę głośnemi oklaskami.

Wybory w Belgradzie unieważniono i rozpisano nowe.

Ruszczuk 27. października. Prefekt tutejszy otrzymał od konsula rosyjskiego doniesienie o telegramie Kaulbarsa, w którym tenże oświadcza ponownie, że Rosja nie uznaje wielkiego Sobranja w Tirnowie, ani jego uchwał, choćby nawet wybrało księcia, przyjaznego dla Rosji. Mimo to krąży pomiędzy Bułgarami pogłoska, że misja Gabdana paszy może doprowadzić do porozumienia. Zdaje się, że pojednawcze usposobienie Bułgarów nie doznało przychylnego przyjęcia ze strony Rosji. Co do zachowania Sobranja, to przypuszczają, że po zawotowaniu zaufania rejencji, Sobranje się odroczy na czas nieograniczony i nie przystąpi wprost do wyboru księcia. Pogłoska o wysłaniu rosyjskich pancerników do Warny nie wywołała żadnych rozruchów w mieście.

Według instrukcyj, jakie otrzymali ajenci rosyjscy w Bułgarji, nieokazuje się bynajmniej aby okupacja była ostatecznym celem polityki rosyjskiej. Rosja liczy na rozdwojenie stronnictw i kłopoty finansowe, które sytuację rejencji uczynią niemożliwą. Rejencja okazuje jednak wielką energię, aby módz sprostać licznym trudnościom. Istnieje zamiar wysłania deputacji do cara natychmiast po ukonstytuowaniu się biura Sobranja i jeszcze przed weryfikacją wyborów. Metropolitę Klementa starają się nakłonić, aby stanął na czele deputacji.

Londyn 28. października. Na zgromadzeniu Związku konserwatywnego w Bradfort oświadczył Churchill, że podczas pobytu na kontynencie nie wszedł w rokowania z żadną osobistością polityczną w sprawie polityki zewnętrznej.

Londyn 27. października. *Standard* dowiaduje się, że Niemcy badane były pod względem zachowania się co do powrotu Aleksandra w razie ponownego wyboru jego. Bismark miał odpowiedzieć, że gdyby Rosja się wahała wymienić kandydata, Niemcy byłyby uprawnione do niesprzeciwiania się powrotowi Aleksandra, zwłaszcza gdy się okazuje, że on nie był bynajmniej zaporą do utrzymania dobrych stosunków między Rosją a Bułgarją.

Petersburg 27. października. *Praw. Wiestnik* pisze: Dzięki anarchistycznym stosunkom panującym wszędzie w Bułgarji, nasze konsulaty pozbawione są możności chronienia poddanych rosyjskich przebywających w Bułgarji. Po wyjeździe Kaulbarsa z Warny uwięziono tam wielu poddanych rosyjskich pod najniesłuszniejszemi pozorami. W obec takiego stanu rzeczy wysłano tam dwa statki rosyjskie.

Moguncja 27. października. W Finthen i Gensenheim zaszło kilka wypadków choroby z symptomatami cholerycznemi. Zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Liwerpool 27. października. Pożar, który wybuchł w Hambydocks, zniszczył 5600 balonów bawełny i 30.000 miar zboża. Szkoda wynosi około 100.000 funtów sterl.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 26. październ. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 190 50 do 194·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223·— do 226 50, Banku hipot. galic. 282·— do 287 —, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 101 — do 102 —, Banku hip. gal. 5% 99·30 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 50 do 103 50. Banku krajowego 4½% w. a. 96·50 do 97·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 — do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93 50 do 94 50. Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98.75—99.75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 48 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 44 —, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 35 do 105·35, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103 50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1883 95 50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32 —. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5 86 do 5 96, Napoleondor 9·85 do 9·95, Pół-imperjał rosyjski 10 24 do 10·33, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17½ do 1·19½, 100 marek niemieckich 61 05 do 61 75, Srebro za 100 złr. —·— do —.—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń d. 27. października godz. 10. min. 35 Akcje kredytowe 279 90, Anglo-Austr. 207 25, Akcje banku Union 210·60, Kolej Karola Ludwika 192·—, Połudn 106·75, Renta papierowa 83 50, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 100.—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 102 60, 4½ Galicyjski bank krajowy 96 75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9 89½, Rubel papierowy 1·19—. Usposobienie: silne.

Berlin d. 26. października godz. 5. min. 35. Rosyjskie banknoty 194·10, Akcje kredytowe 457·—, Lombardy 173·50, Galicyjskie 78 40, Kolei rumuńskiej 59 20, Austrjackie banknoty 163·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·52.

Wiedeń d. 26. października godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·45, w srebrze 84 50, Renta w złocie 114 05, 5% austr. renta marcowa 100 75, Akcje banku austro-węg. 863 —, kredytowego 279.70, Londyn 125.15, Srebro —·—, Napoleondor 9 89, Dukat ces. men 5·91, 100 marek niemieckich 61 275.

Telegramy zbożowe d. 26. października — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·50 do 26 75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8 75 do 8·76 złr., rzepak (na październ.) —.— złr. Berlin: Pszenica żółta (październ.) 150 75 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 36·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 52 — fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: d. 27. października 13 — do 13 25 Brema: 6·25 do —·— Hamburg: 6 50 na październ. 6.30, na paźdz.-grudz. 6·35. Antwerpja: na październ. 15.75. Nowy-York: 6⅜. Filadelfja: 6⅜.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 października 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. ks. Lubomirski, z Niżyńca. W. Wolański, z Dnplisk. T. Gulkowski, ze Stańkowy. H. Keller, z Wiednia. Dr. N. Seinfeld, z Wiednia. W. Bajewski, z Horodyszcza. E. Hubbauer, z Czerniowiec. E. Merkel, z Odesy. K. Niklaus, z Surochowa.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Brühl, ze Sławna. I. Dimitrowicz, z Kamieńca Podolskiego. I. Trzciński, z Gdyczyna. M Ulatowski, z Podola Rosyjskiego. I. Strobel, ze Stryja. H. Löffler, z Wiednia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.